

BRZASK



RADOMSKI TYGODNIK OBRAZKOWY.

WYCHODZI W SOBOTY.

Nr 39.

22 grudnia 1917 r.

Rok II.

ST. WIERZBICKI — RADOM.

MAGAZYNY — WŁASNA LINJA KOLEJOWA.

IMPORT, EKSPORT, KOMIS,

REPREZENTACJA, ASEKURACJA.

Założone w roku 1917

TOWARZYSTWO SPÓŁDZIELCZE POTRZEB SZKOLNYCH

w Radomiu, **Sklep** Lubelska 44
obok cuklarni p. Pomianowskiego.

Liczy 77 stowarzyszonych.

**KSIĘGARNIA. SKŁAD PAPIERU
I MATERIAŁÓW PIŚMIENNYCH.**

MARKI POCZTOWE.

DUŻY WYBÓR POCZTÓWEK.

Na Gwiazdkę:

Kalendarzyki Kościuszkowskie (kor. 1).

CENY NAJNIŻSZE.

Stowarzyszeni otrzymują przy podziale
zysku: **dywidendę** od kapitału udziało-
wego, oraz **procent** od wybranego towaru.

Udział członkowski wynosi rubli 10
i wpisowe rb. 1 (par. 13 Ustawy Tow.).

Tow. S. P. S. ma z zysków subsydyjo-
wać **Bursę** dla niezamożnych uczniów
uczennic szkół radomskich.

Ażby otrzymać dywidendę od zaku-
pów, należy powoływać się na **N-er** ksią-
żeczki udziałowej, gdyż personel sklepo-
wy nie zna każdego Członka naszego
Towarzystwa.

Adres Zarządu: Radom, ul. Szeroka 5,
(Kasa poż. Przemysł. Radomskich).

Zarząd: Józef Pogorzelski (przewo-
dniczący i skarbnik), Marja Lipska (wice-
przewodnicząca), Jerzy Dzierzbicki (se-
kretarz), Wanda Targowska i Ignacy
Moryciński.

Czytelnicy! popierajcie przemysł
i handel chrześcijański, kupujcie
i zamawiajcie u firm ogłaszających się
w „Brzasku”.

Istniejące od roku 1913.

TOWARZYSTWO SPÓŁDZIELCZE

„OPAŁ”

w Radomiu, **Skład** ul. Trawna 2.

Liczy 372 stowarzyszonych.

Sprzedaz:

Węgla kamiennego, brykietów własnego wyrobu,
koksów kowalskiego, drzewa opałowego, trzcinów
(rygli), węgla drzewnego.

Elektromotor do pily tarczowej, na
użytek własny i do pilowania materiału
drzewnego, dostarczonego w tym celu
przez stowarzyszonych lub osoby po-
stronne.

Udział członkowski rb. 10 i wpisowe
kop. 50.

Tow. wypłaciło stowarzyszonym za rok
1916 **10%** od udziałów i **3%** od zakupów.

Na **paszporty węglowe** skład T-wa
„**OPAŁ**” wydaje węgiel **każdemu** miesz-
kańcowi m. Radomia, bez względu na to,
w której dzielnicy zamieszkuje, licząc po
2 korony za pud, a **odsyła do domu**
tylko Członkom Tow., za dopłatą 10
halerzy od puda.

Przy zakupie węgla kamiennego, lub
innych artykułów opałowych, należy po-
woływać się na **N-er** książeczki udziało-
wej, ażeby otrzymać w swoim czasie
dywidendę od wybranego towaru.

Adres Zarządu: Szeroka 5 (Kasa
poż. Przem. Rad.).

Zarząd: Józef Pogorzelski (prezes),
Juljan Miecznikowski (wice-prezes i go-
spodarz składu), Ignacy Grajewski (skarb-
nik), Marjan Kozłowski (sekretarz) i Bolesław
Pomianowski.

PERFUMERJA.

Specjalny Salon Damski i Męski

oraz

Skład barwników do farbowania włosów

Zakład fryzjerski

Władysława Łazowskiego

Radom, Lubelska 34. ^{2/12-1}

Radomskie Towarzystwo Ogrodnicze

powiadamia, iż dawno zapowiadane

tyczki rozmaitej długości

nadeszły i można zamawiać w Biurze
Towarzystwa — codziennie, za wyjąt-
kiem dni świątecznych, w godzinach
od 10 do 12 przed południem.

Plac 3-go Maja liczb. 1 — w podwórzu.

ZEGARY I ZEGARKI

reperuje najlepiej, najprędzej i najtaniej

P. Sułkowski

Radom. ul. Lubelska I. 46.

Filozofja paskarza.

Człowiek poto kradnie, aby miał
za co być ucziwym.

Pracownia Cholewek Michała Chmielewskiego

w Radomiu, ul. Warszawska 9,

przyjmuje zamówienia ze swojego i powierzzonego
materiału po cenach przystępnych.

PZEDPŁATA :

Rocznie—na miejscu
koron 14.

Z przesyłką kor. 16.

Pojedynczy numer
halerzy 30.

BRZASK

RADOMSKI TYGODNIK OBRAZKOWY

WYCHODZI W SOBOTY.

OGŁOSZENIA :

Za całą stronę kor. 96.

Za każdą część stro-
ny odpowiednio pro-
porcjonalnie mniej.

Ogłaszającym się
rocznie, półrocznie
i kwartalnie—rabat.

Redakcja i Administracja tygodnika „Brzask” czasowo zostały przeniesione na ul. Lubelską l. 55 m. 7. Oddział Administracji pozostaje w Resursie Rzemieślniczej, Lubelskie-Górki 15. Redakcja i Administracja są czynne codziennie, za wyjątkiem świąt—od 1-ej od 3-ej w południe i od 6-ej do 8-ej wieczorem.

№ 39.	22 grudnia 1917 r.	Rok II.
-------	--------------------	---------

Wojna, stwarzająca tak ciężkie warunki, jak obecnie przeżywamy, zniewala nas do wydania numeru łącznego — świątecznego i grotlgerowskiego. Będzie to poniekąd jakby symboliczne zestawienie — smutnych świąt wojennych i pamięci tego, który tak potrafił odczuć i uplastyczyć w swym najgenjalniejszym cyklu obrazowym — grozę wojny. Wojna jest koroną twórczości Grotlgera. Groza bijąca z kartonów wielkiego artysty przyniosła dlań koronę wawrzynową sławy. Warunki wojny światowej, pod których ciężarem ugina się coraz bardziej nasz naród, niech nam przyniosą koronę istotnej i zasłużonej wolności.

Święto pamiętki narodzenia wcielonej Idei poświęcenia i miłości człowieka, głęboka myśl przewodnia genjalnego dzieła, obdarzonego duchem Bożym twórcy i jego życie — pełne gorących porywów, szamoczące się i rwące w pętach niewoli i... niedoli, niech nam będą wskaźnikami — jakimi być powinniśmy, abyśmy otrzymali to, czego pragniemy i za co morze krwi wylaliśmy.

To są nasze życzenia świąteczne!

„BRZASK”.



A gdy gwiazdka nam zabłyśnie...

A gdy gwiazdka nam zabłyśnie — Gwiazdka narodzenia	Zrówna stany — tę przeszkodę Usunie ostatnią...
Pana, Mistrza praw miłości — Światełko zbawienia...	Niechaj dłonie, wyciągnięte W skurczach mściwej złości,
I oświeci padoł nędzy Naszych wad i złości,	Zmiękczy, zegnje i utuli W uścisku miłości.
Niechaj promyk jej srebrzysty W sercach nam zagości;	Niech zaginie prąd przemocy W władzy skutu pęta,
Niech rozpali święte znicze Miłości bliźniego	Żeśmy dzieci jednej matki — Niech każdy pamięta...
I da poznać czym istotnie Jest nauka Jego...	A gdy znowu błysnie gwiazdka Przez świat cały czczona,
Niech wytępi chwast, głuszący Wspólną pomoc bratnią,	Niech rozbrzmiewa hymnem zgody Polska odrodzona !...

W 50-cio letnią rocznicę zgonu.



ARTUR GROTTER

Urodził się w dniu 11 listopada 1837 roku w Ottynowicach, w Galicji, z ojca Jana Józefa Grottgera i matki Krystyny Blahó de Chodjetow, rodem z Węgier. Początkowe wykształcenie pobierał we Lwowie u Juliusza Kossaka, następnie, jako stypendysta imienia J. C. M. Cesarza Franciszka Józefa, uczęszczał w Krakowie do Szkoły malarzkiej, ostatecznie kształcił się w Wiedniu pod profesorem Rubenem w Akademii sztuk pięknych.

Ostatnią jego pracą był posąg Napoleona I, otoczony grupą patrzących.

Zmarł w dniu 13 grudnia 1867 roku w południowych Włoszech, w Amelies les Bains. Zwłoki jego w dniu 4 lipca 1868 r. przewieziono do kraju i złożono na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie.

Zrana w dniu 13 grudnia 1867 roku doktor, przypadkowo bawiący w Amelies les Bains w hotelu, wprowadzony do pokoju Artura Grottgera, popatrzył na oblicze jego blade, ułożone na poduszkach w pozycji, jakby do snu najmilszego, i rzekł:

— *C'est fini!*

Tak, to był koniec życia, pełnego pracy tytanicznej, nieustannej, gorączkowej, pracy

na kawałek chleba, na utrzymanie matki i rodzeństwa, pracy z piosnką z „Trubadura“ na ustach, pracy, która zawiodła artystę do grobu w wieku, gdy inni dopiero życie poczynają.

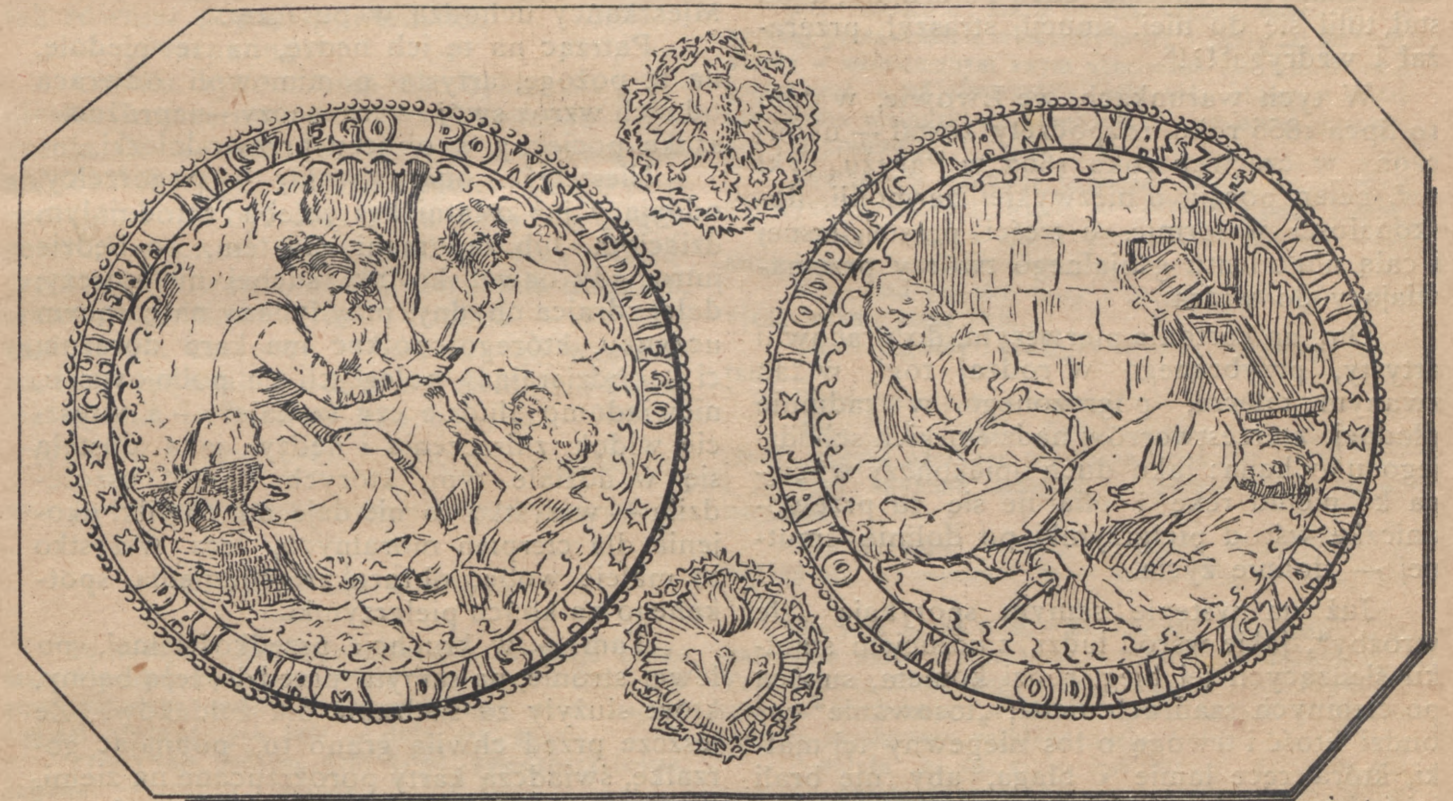
Jak silny i czysty był jego charakter, można wnioskować chociażby z tego, że nigdy, nawet w chwili, gdy nie mając co włożyć do ust i chcąc zarazem omamić mrozy trzaskające, nie wstawał z łóżka, gdy rękoma

popękanymi od zimna nakrywał się kołderką aż po uszy i „ucinał szpaczka“, lub filozofował na temat, co lepiej: czy dymem centowego cygara — „tej jedynej uciechy, kiedy się jeść chce“ — zagłuszyć wołanie głodu, czy też kupić kawałek chleba, który mógłby „tylko powiększyć apetyt“, — nigdy nie zniżył się do proszenia moźnych o pomoc, prze-

łaś? — i jednocześnie postanawia kupować bułki tylko tam, gdzie je sprzedaje „prześlizczna piekareczka“.

Jednakże — „pusto mi — dodaje — tęsknię nie wiem za kim, ale to wiem, że tego kogoś takbym kochał, iżbym dla niego wszystko poświęcił, — oprócz mego artystycznego zawodu. Szukam go, bo mi smutno bez niego.

OPLATEK GROTTEROWSKI NA ROK 1917.



GŁÓD.

JUŻ TYLKO NĘDZA.

ciwnie, sam ostatni swój grosz odsyłał rodzeństwu.

A serce jego rwało się do wszystkiego, co nosiło na sobie cechę piękna: tak samo zapalało się do rozmowy z towarzyszami, zapominało o chlebie dla książki, rozpyślało się nad „cudami“ sztuki malarstwa; tak samo, słuchając muzyki w kaplicy Burgu, lub na ostatnich miejscach teatru, nie wiedziało „co z sobą zrobić“, a na widok klasycznych kształtów kobiety wpadało w zapał entuzjastyczny.

„Jakaż to śliczna dziewczyna — woła w swym dzienniczku — ta córka restauratora!“ A po chwili, na widok słynnej artystki Ristori, pyta:

— „Ty, bogini, czyby ci przez myśl przeszło, że zdołasz kogoś tak zająć sobą, tak komuś łeb zawrócić, jak mnie go zawróci-

Wreszcie na rok przed śmiercią, w dniu 13 stycznia 1866 roku znalazł tę wysnioną, — we Lwowie, na balu w Strzelnicy, poznał 16-letnią pannę Wandę Monné, a w tydzień oświadczył się i — został przyjęty.

Na czas ten przypada właśnie ostateczne uformowanie się jego ducha, który począł nabierać mocy granitowej.

Pobyt w Monachjum, gdzie na wystawie sztuki niemieckiej oglądał prace kredkowe Kaulbacha i Schwinda, wywarł wpływ stano- wczy na technikę artysty.

Po szeregu kartonów innych przyszła kolej na jego śpiew łabędzi — na „Wojnę“.

Zapraęnął, jak Dante, obrazami pełnymi grozy przemówić do serc i umysłów, zapraęnął przedstawić wojnę przed oczyma widzów

z taką potęgą, jaką odczuwa się przez cały czas trwania tej plagi.

— „Pomyśl teraz, raczej posłuchaj — woła w liście do narzeczonej — gdyby malarz naraz wezwał swą Muzę, albo swą Beatrix i powiedział jej:

— Prowadź mnie tam, gdzie wre wojna, gdzie jej stanę oko w oko, gdzie mnie ona zasłuci, zastraszy, przerazi i oburzy! A gdyby ta jego Beatrix wzięła go za rękę i poprowadziła w tę stronę, a teraz otworzył się przed nim cały świat nieznanych widoków, gdyby mu wskazywać zaczęła jeden po drugim, a on stał, tulił się do niej, smucił, straszył, przerażał i wzdygał!?!“

W tych warunkach, we Lwowie, w dniu 19 lipca 1866 roku, rozpoczęty został — ukończony w czerwcu roku 1867 w Paryżu, cykl ów, pełen poezji, o niezwyklej harmonji, doskonałości w formie, o treści prostej, jasnej i całą siłą talentu genialnego twórcy przemawiający do widza.

Oto, na kartonie pierwszym, do pracowni artysty, przybranego w rodzaj togi, w tak zwanym talarze, pogrążonego w zadumie płodnej, z przestworzów nadziemskich schodzi jego ukochana: jako duch opiekuńczy wyciąga ku niemu rękę i ofiaruje się za przewodniczkę wśród pielgrzymki po dolinie smutnej — dolinie życia.

Już na wstępie samym spotykają „złe wróżby“, jakie wśród ludzi, z uczuciem smutku śledzących jej bieg, rodzi kometa, sunąca po ciemnych szafirach nieba; „losowanie“ zaś budzi litość i trwogę o los niepewny tej matki, która ręce łamie i błaga, aby nie brali jej jedynej podpory, jej syna — daremno!

Gość z pod Wierzbnika.

Przed paru tygodniami miałem u siebie gościa z pod Wierzbnika... Dawniej Wierzbnik był nie nie znaczącą dla Radomia miejsciną, ot, potocznie zwany „dziurą“ prowincjonalną. Dzisiaj za to, ho, wręcz co innego — siedziba c. i. k. Komendy powiatowej. Jednostka w znaczeniu prawnym równająca się Radomiu; a ponieważ jest oddzielony granicą żywnościową, więc tak, jakby stanowił mikroskopijną stolicę lilipuciego autonomicznego państwa.

Nie dziwcie się więc Czytelnicy, że przybysz z pod Wierzbnika, ewentualnie z za granicy powiatu, budził zaciekawienie i zasługiwał na wywiad.

— Przyszedłem do redaktora zaabonować jego „Brzask“ — zaczął na wstępie po powitaniu i wymienieniu swego nazwiska. — Bo, siedząc w tej podłej dziurze, człowiek nie absolutnie nie wie, co się na świecie dzieje.

— Jakto, nie dochodzą do was żadne pisma?

— Może i dochodzą, ale ja ich nie widzę. Wiem, że przychodzi parę „Hajntów“ czy tam „Judische Wortów“, ale to nie dla mnie...

— Sądzę... Żle pan jednakże trafił, bo moje pismo jest poświęcone sprawom ekonomiczno-społecznym, nato-

I nic już nie może powstrzymać wybuchu tej plagi: już rycerze siadają na koń, już sztandary rozwinięto... naprzód!...

Ostatnie — „żegnaj!“ — woła mąż do swojej żony, która z dziecięciem na rękę, zboleła, w przecuciu trwożnym, odwraca się od widoku, szarpiącego jej serce... Tylko kruki — nieszczęścia ptaki — kracząc, lecą nad jeźdźcami, lecą — na żer.

Wojna!... już nieba załśniły, powietrze przesiąka dymem pożaru, kurzem krwi bratniej, a niszczący żywioł liże płomiennymi językami walące się z trzaskiem domostwa... Mieszkańcy uchodzą w puszczę...

Patrząc na tę ich nędzę, na tę niedolę, na tę pożogę, artysta pomimowoli odwraca od nich wzrok swój i w rozpacz — napróżno — szuka pociechy w obliczu przewodniczki...

Niestety!... ofiary wojny — pogorzelcy, oddający już ostatni kęs chleba zgłodniałym dzieciom, lub zadumani nad tem, co będzie jutro, gdy nawet kromki suchej nie starczy; dalej zdrajca ohydny, przydybany na gorącym uczynku, którego spotkać ma kara doraźna; ci — obdzierający poległych na pobojuwisku, niewiadomo „ludzie czy szakale“ — a wreszcie widok zniszczenia i nędzy, jaka dostała się w udziale tym, których śmierć oszczędziła — wszystko to nie daje ani chwili ukojenia dla cierpień moralnych, lecz wszystko to maleje wobec obrazu zwyrodnienia, spotkanego na końcu pielgrzymki.

Tam — w kruchcie przedkościelnej, po lewej stronie, na samym przedzie, leżą bębny, które służyły za siedzenie dla żołdaków. Że jeszcze przed chwilą grano tu, popijając gorzałkę, świadczą karty porozrzucane na ziemi, fiaska, szklanka i lulka gasnąca.. A nad

miast wiadomości, zwłaszcza polityczne, obejmują zaledwie szczerpłe streszczenie tygodniowych wydarzeń.

— Tym lepiej, bo dla wiadomości politycznych i innych zaprenumeruję sobie jaki dziennik. Wie pan — ciągnął dalej — człowiek w Warszawie był przyzwyczajony do czego innego; to też siedząc obecnie wśród tej ciemnoty mało nie zwariuje.

— Ach, więc pan z Warszawy?

— Tak, panie. Bieda wypędziła i teraz kręcę się około założenia jakiego interesu. Przedewszystkiem zaś chciałbym, żeby ślepi przejrżeli i zobaczyli jak są wyzykiwani i jak krzywdzą siebie i drugich.

— Ogólnie biorąc, to pan nadzwyczaj w czarnych barwach kreśli okolice swego pobytu, zapewne czasowego.

— Daj Boże, aby on był tylko czasowym. Co zaś się tyczy barw to one bynajmniej nie są za czarne... Panie, niech pan sobie przedstawi nieszczęśnika, który ma po drugiej stronie, zamieszkiwanego przez siebie domu, sklep żydowski. Nawet nie wiem, czy to można nazwać sklepem, ot, coś nieokreślonego, gdzie główną rolę grają śmierdzące papierosy i cygara najpodlejszego gatunku po 25 kop. sztuka. Pomimo to, człowiek nie ma spokoju ani w dzień ani w nocy. Krzyki i kołatania nieustanne, handel przeważnie zamienny: przydzwiga chłop kłoc drzewa, dostanie cygaro albo kilka niemożliwych papierosów. Przyjdzie

nimi ów wzór poświęcenia i miłości, — Syn Boży — rozpięty na krzyżu, pochylił smutnie głowę, cierniem uwieńczoną: na ramionach Jego i szyi wiszą pałasze, ładownice i inne rynsztunki wojenne... Pod wrażeniem takiego „świętokradztwa“ artysta i jego geniusz w sromie niezmiernym zasłaniają swe oblicza, pełne oburzenia, bólu i — hańby.

Na kartonie ostatnim znowu przedstawiona pracownia: artysta kreśli obraz. Z ziemi wznoszą się całopalenia Kainów i Ablów, a nad nimi, nad tą doliną życia, panuje Ten, który jak ongi potrafił wyrzec: — „Stań się!“, tak również potrafi powiedzieć:

— „Przepadnij!“

Chwila wykończenia tego cyklu nie przyniosła Grotgerowi, ani spodziewanego połączenia się węzłem dożgonnym z narzeczoną, ani też dobrobytu materialnego... Długo jeszcze zmuszony był czekać na nabywcę a gdy cesarz Franciszek Józef kupił „Wojnę“, udręczenie oczekiwania, nędza, cierpienia moralne, szesnastogodzinna praca dzienna — w celu zagłuszenia tęsknoty, — zwały go wreszcie na łóżko śmiertelne, zdala od ziemi, do której tak tęsknił, i zdala od ukochanych...

(Wstęp do „Wojny“) Teodor Szabłowski.

Zmierzch i świt.

Po cudnym i pogodnym zmierzchu następuje nieraz szary i mglisty świt i odwrotnie — ponury i zimny jak serce samoluba zmierzch, przynosi jasny pełen zapału i pieśni młodzieńczych świt — dnia, ery, epoki...

Przeżywają podobne doby życia: pojedynczy ludzie, zbiorowo — rodziny i narody.

Naród polski, w przeżyciu swym przeszedł wiekowej

dziewczyna oskubywać gęsi, dostanie 15 halerzy i prezent — zafarbowanych kilka oukierków albo coś podobnego. Za orkę dzienną żądają 6 rubli, ale „kupcowi“ zaorzą za połowę ceny albo i mniej, bo — „prezent“ dostaną... Zresztą — jakie tam manipulacje nie odbywają się: żołgдьми, jałowcem, liściami dębowymi i Bóg wie nie czym.

— Nie rozumiem, jakto żołgдьми, jałowcem i liściami dębowymi?

— A tak. Za uzbierany korzec żołgdi płacono po rb. 2, za ćwierć jałowca rb. 12, za funt złotych liści dębowych kop. 40 i tak dalej. Chłop, jak chłop, często złamał gałąź albo wlaźł gdzie nie wolno było, gajowy zabrał mu płachtę. Płachta dzisiaj kosztuje drogo, więc — trzeba było wykupić. Pieniądzy od chłopów trudno wyciągnąć i znowu handel zamienny — za płachtę 3 korcy żołgdi. Słowem przemysł i handel kwitnie w całej rozciągłości z nieobliczalnymi zyskami dla handlarzy i nieobliczalną demoralizacją dla chłopów. Chciwość, podstęp, chęć wyzysku swoich, sprzedajność — wzrastają nieomal z dniem każdym. Nawet uczucia religijne osłabły; jako przykład opiszę następujący fakt: zamożny względnie gospodarz wydzierżawił połowę domu żydowi. Przed domem stoi krzyż kamienny, otoczony balustradą. Od chwili zamieszkania nowych lokatorów, otocze miejsca koło figury

niewoli, miewał przeważnie ponure, zimne, wichrem jęków zawodzące zmierzchy i różowe, pełne zapału i nadziei młodzieńczych świty...

Młode dusze, nie znające obłudy, handlarskiego wyrachowania i sprytu karierowiczowskiego, czuły trójjedynie pragnienie — wolności, równości, sprawiedliwości.

Zaledwie nieliczne, skażone od urodzenia niewolne ludzkie twory stanowiły szare plamy na rozblękitnionym firmamencie budzącego się do czynu życia.

A życie to odśladniało coraz brutalniej, coraz cyniczniej swe wrzody i rany... Zarazki trujące sączyły się zabójczo w młode organizmy — raniły boleśnie albo i zabijały...

Frazes jedynie je chciał leczyć, czyny zaś — przeważnie truiły.

Powlekające się szarą pleśnią rozkładu dusze dojrzewającej przedwcześnie młodzieży czuły i czują żal do tych, którzy w nierozumnym swym ukochaniu nie umieli nimi pokierować i od nieszczęścia uchronić, którzy w swym zaślepieniu nieludzkiego samolubstwa rozsiewali zgorzenie i deprawację.

Powstawała i istnieje pomiędzy pokoleniem młodym a starym niechęć, żal, więcej — jakby nienawiść głucha.

Smutny stan w czasie przeszłym, staje się coraz smutniejszym w czasie obecnym.

Niezawasze przecież szary i ponury zmierzch zapowiada jedynie jasny świt...

Często pogodny i spokojny wieczór sprowadza takich ranek...

Dlaczegoż u nas to nastąpić nie może?

Może — i nastąpi. Zmierzch zaczyna się pogodnie złocić, zaczyna odczuwać co winien przekazać wobec Boga i ojczyzny swojemu następcy — promiennemu światowi młodości.

Młodość coraz bardziej wykazuje zrozumienie, co jest od niej wymagane i co — sobie, Bogu i ojczyźnie winna.

Oto leżą przed nami dwie odezwy „Polskiego Towarzystwa walki z nieładem i chorobami zakaźnymi“. Towarzystwa straszliwego w swej nazwie, o ileż straszliwego w fakcie czynu — fakcie, prowadzącym bezpośrednio do absolutnego rozkładu ducha i ciała.

Powolała je do życia konieczność, dotkliwa, niecierpiąca zwłoki konieczność — smutna i, niestety, bijąca najrealniejszą rażącą prawdą.

stało się cuchnącym śmietniskiem wszelkich nieczystości, balustradę w kilku miejscach złamano, na reszcie stale suszą się płachty najrozmaitszych barw i najrozmaitszego użytku, a pan gospodarz na to nie, nie wiem czy z sympatji dla lokatora, czy też z obawy aby „zysk“ za mieszkanie nie ulotnił się.

— Istotnie stosunki nie wesołe. A innych sklepów, chrześcijańskich niema?

— Jest, nawet współdzielczy. Ale cóż — funt mydła rb. 5 kop. 40, lut herbaty rb. 1 i tak dalej. O książkach, kontroli niema mowy. Słowem — sklep „polski“... w najnowszym dzisiaj gatunku...

— Czy pan pozwoli, że to wszystko opiszę?

— Ależ owszem, proszę. Niech przynajmniej wiedzą i zawstydzą się.

— Jakże będą wiedzieli, jeżeli, jak pan mówi, nie czytają?

— To już moja będzie rzecz w tym, aby przeczytali...

Dzielny człowiek. Więcej takich. Sądźmy, że i inne okolice, nie tylko leżące około siedziby naszego gościa, mają grzechy na sumieniu... Proszę jednostki dobrej woli o zakomunikowanie tych ostatnich, opiszę, a może zawstydzą się, ockną i... poprawią.

H. S.

Towarzystwo powstało w Warszawie, nawiązało kontakt z Krakowem i Lwowem. Rozpoczyna swą działalność, przede wszystkim odwołując się do młodzieży — podwaliny, fundamentu naszej narodowej i społecznej przyszłości i Kobiet Polskich — tych, które potrafią przemienić swą dobrocią i łagodnością szatana w anioła; tych, które mogą dać poznanie istotnego szczęścia rodzinnego; tych, w których sercach tkwią jeszcze iskry godności człowieka nie hetery kobiety; tych, które mogą prawdziwie nazwać się Polkami!...

Zmierch złotymi głoskami śle zew do świtu. Świt z Wami, Matki i Siostry polskiej młodzieży, niech odpowie godnie na zew słany i stanie do apelu, do walki z popędami zgubnymi, do uszlachetnienia tego, co będąc najszczytniejszym, zostało wtrącone i wdeptane w błoto. Przykładem i pracą nad drugimi, sprowadźcie zwycięstwo i odrodzenie społeczne w myśl odezwy poniższych:

Odezwa do młodzieży.

Wybiła godzina wyzwolenia Ojczyzny. Powstaje Państwo i armja polska. Do Was, Młodzieży, należy jej szczęście i przyszłość!

Jak ongi husarze pancerni szli na wroga, ślubując czystość Królowej Korony Polskiej — tak dziś wyzywamy Was — do powtórzenia tych ślubów. — Jasne i oczywiste są tego pobudki. Ręk do pracy Polska potrzebować będzie bez liku. Ze wszystkich chorób zaraźliwych wśród ludzi młodych podczas wojny i po wojnie najwięcej szerzy się zaraza weneryczna.

Następstwo jej zwyrodnienie ludności — kalectwo i niezdolność do pracy. A źródłem tych cierpień jest życie, które prowadzi młodzież poza związkami serca i ślubu.

Skutkiem tej lekkomyślnej zabawy, której młodzież męska z lekkim sercem się oddaje, jest największa klęska społeczna nierząd. W jego paszczę pogrążono tysiące kobiet naszych przy Waszym współudziale.

Niech rumieniec watydy okraśi twarz Wasze na myśl, że los tych istot mógłby stać się udziałem siostr Waszych.

Dlatego wzywamy Was w wielkim momencie dziejowym:

Zmieńcie do gruntu życie Wasze — zerwijcie kajdany życia zmysłowego, a wszystkie siły Wasze niepodzielnie poświęćcie pracy dla Ojczyzny.

Wówczas śmiało twierdzić będziemy, że Polska Młoda, zdrowa ciałem i duchem silna żyć będzie.

Odezwa do Kobiet Polskich.

Aby Ojczyzna zmartwychwstała — rosła w potęgę i siłę potrzeba jej synów i córek zdrowych moralnie i fizycznie. — Wam kobietom, strażniczkom ognisk rodzinnych, przypada obowiązek czuwania nad zdrowiem duszy i ciała narodu. — Niech dom Wasz przyciąga młode istoty, powierzone Waszej pieczy, niech nie będzie brudnym, kłótliwym piekłem, od którego dzieci Wasze uciekać będą na ulicę.

Matki wnioskujcie bacznie w życie Waszych córek, niech was nie kuszą znaczne zarobki o ile są połączone z niebezpieczeństwem zdrowia i utratą niewinności!

Dziewczęta nie zawiązujcie znajomości na ulicy, pamiętajcie, że człowiek uczciwy i mądry szuka żony w domu pełnym ładu i czystości a nie kinematografach i miejscach publicznych — gdzie na samotne i lekkomyślne dziewczęta czyha sromota, nieszczęście lub choroba.

Haswics.

Prosimy o wnoszenie

przedpłaty za kwartał IV.

SZKOLE POLSKIEJ.

Z okazji przejścia szkół początkowych i Seminarjów nauczycielskich w ręce polskie — 20. XII. 1917.

O polska szkoła droga!

O polski domku nasz!

O jakiż, choć uboga

Przedziwny urok masz!

Ster w krzepkie swoje dłonie

Ujęta polska brać...

Już inny wiatr skądś wionie,

Już „dom“ ma silniej stać!

U wrót wielkiego dzieła

Pod koniec naszych rąk —

My „tej co nie zginęła“

Nie puścim z naszych rąk!

Dla dobra polskiej szkoły

Oddamy rozum nasz...

Zwalczymy trud, mżoły,

Tylko nam, Polsko, — każ!..

Dla dobra tej Macierzy

Poświęcimy wszystek czas...

O kochaj ją, młodzieży!

Kochajmy wszyscy wraz!

I, choćby piekło całe

Użyło wszystkich dróg —

Dla Niej — me życie całe:

„Tak mi dopomóż Bóg!“

Radom 17/XII-17

Sarjusa.

28-dniowy rozejm z Rosją i rozpoczęcie pertraktacji pokojowych.

BERLIN, 16 12. (WAT.) (Urzędowo). Upelnomocnieni przedstawiciele rosyjskiego dowództwa naczelnego z jednej strony, a naczelnego dowództwo Niemiec, Austro-Węgier, Bułgarii i Turcji z drugiej strony, podpisali w dniu 15 grudnia b. r. w Brześciu Litewskim traktat o zawieszeniu broni. Zawieszenie broni rozpoczyna się w południe dnia 17 grudnia i trwa do 14 stycznia 1918 r. W razie niewypowiedzenia rozejmu w terminie siedmiodniowym zawieszenie broni trwać będzie automatycznie nadal. Rozciąga się ono na wszystkie siły bojowe lądowe, morskie i powietrzne na wszystkich frontach wspólnych.

Podług brzmienia art. 9 umowy rozpoczynają się teraz po podpisaniu rozejmu pertraktacje pokojowe.

Tego rodzaju są zasadnicze warunki rozejmu pomiędzy mocarstwami wyżej wymienionymi. Szczegóły nie przedstawiają większego zainteresowania; na ogół wszakże

robią wrażenie nader korzystnie zawartego układu dla państw centralnych, na czym, rzecz naturalna, koalicja, jako strona przeciwna, musi ponosić i konsekwencje przeciwnie.

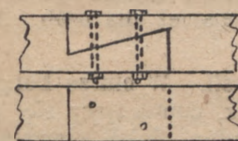
Czy pertraktacje pokojowe przyniosą rezultaty oczekiwane i pożądane — trudno przesądzać. Wskaźniki są inne, niemniej wszakże mogą być niespodzianki...

Sprawa tworzenia się państwa polskiego nie wyszła poza granicę faktów iluzorycznych. Wypadki ostatnie, mające miejsce w Warszawie, odsłoniły nieco rąbek istotnej prawdy, bardzo smutnej dla naszego narodu, ale nie rozpaczliwej, gdyż dla większości społeczeństwa oddawna wiadomej — i na tym koniec. Miejsmy wszakże nadzieję, że przebieg pertraktacji pokojowych będzie znaczący i u nas na barometrze wewnętrznych stosunków... A więc — zobaczmy.

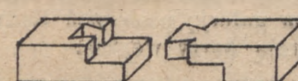
Połączenia.

Ciąg dalszy.

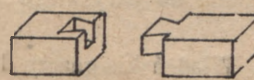
Dość często używają cieśle nakładki w odwrócony znak piorunowy (ryc. 16). Nakładki w jaskółczy ogon prosty (ryc. 17) lub z posłkiem (ryc. 18) są połączeniami prostymi, dość łatwymi w wykonaniu, a odznaczają się siłą i nie dają się rozsuwać, ani wzdłuż ani w szerz. Rycina 19 przedstawia nakładki z ukrytymi zamkami.



Ryc. 16.



Ryc. 18.

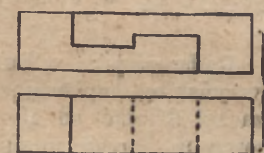


Ryc. 17.

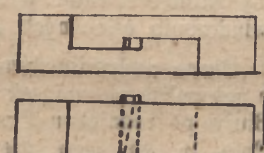


Ryc. 19.

Zamki tem różnią się od nakładek, że są wytrzymałe na ciągnięcie. Zamki mogą być także wytrzymałe na zginanie, a wtedy muszą być zaopatrzone posłkiem i klinem. Jeżeli zaś zamki mają jeszcze czopy, to i w kierunku poprzecznym nie dadzą się rozsunąć. Roz-

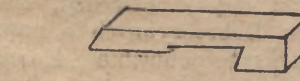


Ryc. 20.

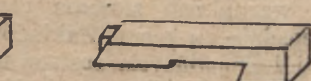


Ryc. 21.

różniamy zamek prosty (ryc. 20), zamek prosty z klinem (ryc. 21) zamek ukośny (ryc. 22), zamek ukośny z czopem i klinem (ryc. 23), wreszcie zamek w znak piorunowy

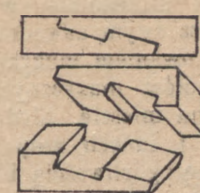


Ryc. 22.

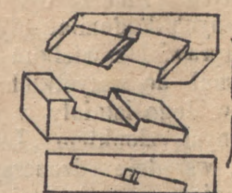


Ryc. 23.

w najrozmaitszych odmianach (ryc. 24 i 25). Dla przedłużenia belek używamy także łączenia na czopy. Wydrążenie, w które czop wchodzi, nazywamy gniazdem. Gniazdo musi być dokładne tej samej wielkości, co czop. gdyż w przeciwnym razie połączenie takie mogłoby się bardzo łatwo rozchwiać, staje się tym samym mniej stałym.

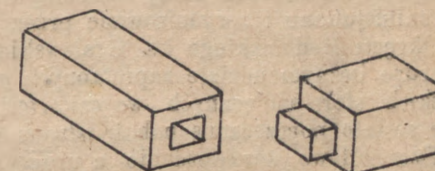


Ryc. 24.

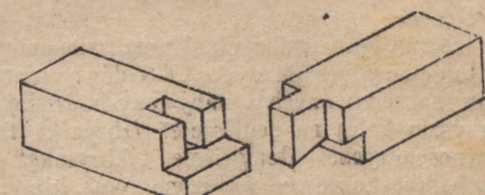


Ryc. 25.

Najczęściej jako połączenia używamy czopa zwyczajnego (ryc. 26), czopa podłużnego odsadzonego z posłkiem (ryc. 27) i czopa w ogon jaskółczy (rys. 17 i 18). Dla

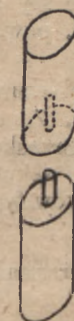


Ryc. 26.



Ryc. 27.

Połączenia słupów okrągłych, i to najczęściej pionowo stojących, wykonywamy na sworzeń żelazny (ryc. 28), z żelaza kutego, 15 do 20 cm. długi, na jednym końcu zazębiony, którym wbija się go w jedną belkę, a drugi koniec wkłada się w wywiercony otwór drugiej belki. Używamy też połączenia za pomocą trzewika żelaznego



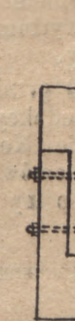
Ryc. 28.



Ryc. 29.



Ryc. 30.



Ryc. 31.



Ryc. 32.

(ryc. 29). Bardzo często łączymy belki pionowo stojące za pomocą sztab lub klamer żelaznych (ryc. 30).

Belki graniaste łączymy za pomocą nakładki prostej (ryc. 31) lub za pomocą zwidłowania (ryc. 32). Oba te połączenia wzmocniamy łąkami.

Kronika.

S. p. Feliks Wojciechowski, jeden z najzdolniejszych artystów-rzeźbiarzy zewnętrznych w naszym mieście, zmarł w wieku lat 36 i został pogrzebany na cmentarzu miejscowym przy nader licznych udziałach krewnych, przyjaciół

i znajomych. Zmarły był znany szczególnie w sferach artystycznych Radomia, gdyż poza swym zawodowym zajęciem uprawiał z wielkim zamiłowaniem muzykę i należał nieomal do wszystkich zespołów muzycznych, jakie za czasów Jego istniały w naszym mieście. Jednocześnie był czynnym członkiem „Lutni” i innych zespołów śpiewaczych, wszędzie odznaczając się gorliwością i istotnym zamiłowaniem przy nieposzlakowanej uczciwości charakteru. Ciężkie nadzwyczaj warunki wojenne przyspieszyły wyczerpanie wątłego organizmu i spowodowały przedwczesny zgon pożytecznego pracownika i członka społeczeństwa.

Cześć Jego pamięci!

Uroczyste posiedzenie Rady Szkolnej Okręgu Radomskiego, zainicjowane i zorganizowane przez inspektora szkolnego Okręgu Radomskiego ks. Gralewskiego, odbyło się przy bardzo licznych udziałach zaproszonych przedstawicieli wszystkich sfer społecznych we czwartek, 20 b. m. Posiedzenie zostało poprzedzone nabożeństwem w kościele Farnym. Szczegółowe sprawozdanie z uroczystego aktu podamy w numerze następnym.

Co się stanie z październikowym kuponem na cukier? — tej treści pytanie spotyka się dzisiaj prawie na każdym ustach. Zarząd Sekcji Żywnościowej polecił trzymać i obiecał nam wydać tak ważny i pożądany dzisiaj produkt. Obecnie o tym widocznie zapomnieli. Przypominamy więc...

Po rozmaitych „odkryciach” najrozsądniej i w najgłębszej tajemnicy urządzanych „składów” materiałów i produktów sprzedawanych i nabywanych dzisiaj na wagę złota, przyszła kolej na „odkrycie” fabryczki fałszywych kart żywnościowych. Oczywiście „fabryczkę” opisano... a panów „fabrykantów” wsadzono pod klucz. Towarzystwo zaś było bardzo dobrane, reprezentowało sobą nieomal wszystkie grupy, mające związek tak z działem technicznym, jak biurowym i handlowym przeprowadzanych manipulacji. Niechże ich „zasłużone” nazwiska świecą potomności: drukarnia Zabnera, Helena Goździewska, Teodor Miałkowski, Józefa Owczarkówna i Michał Woźniak.

Sojusz czy co innego zniwala firmy nawet zupełnie poważne do przyjmowania rubli w cenie 90 kopiejek, czyli tak, jak to jest stosowane przez nowopowstałe „prywatne” kantory wymian. Tym ostatnim dziwić się nie można, ale czym wytłumaczyć tę taktykę u firm, poważnych — nie wiemy.

W sobotę 29 grudnia r. b. o godz. 8 wieczorem w lokalu nowym redakcyjnym, *Lubelska 55 m. 7*, odbędzie się zebranie Komisji wydawniczych „Brzasku”. Sprawy polegające omówieniu są nader ważne i wskutek tego pożądany jest pełny udział wszystkich członków tychże Komisji.

Rozmaite.

Ś. p. Rektor Józef Brudziński zmarł w dniu 18-go grudnia b. r. Budował w dniach zamiętu i zwątpienia, sercem gorącym obejmował wczoraj, dziś i jutro narodu. Hołd wieczny Jego pamięci. — Tymi słowy żegna swego przewodnika Młodzież Akademicka Uniwersytetu Warszawskiego. A który mógł znać lepiej zgasłego od niej?

W Warszawie podczas manifestacji na cześć Piłsudskiego, jak donoszą do krakowskiego „Kur. Codz.” przy starciu z policją niemiecką było 2 osób rannych ciężiej, 10 lżej.

„D. Warsz. i Ztg.” ogłosiła komunikat urzędowy, ostrzegający przed złudzeniami, by tego rodzaju manife-

stacje wpłynęły dodatnio na likwidację Szczypiorna, która zresztą jest w toku. W kołach niemieckich grożą, że w razie dalszych demonstracji ulegnie zamknięciu uniwersytet i politechnika.

Znany działacz socjalistyczny dr. Jodko Narkiewicz został w nocy 11 grudnia r. b. uwięziony przez policję niemiecką. Aresztowano pozatem cały szereg robotników. Aresztowań dokonano głównie z łona frakcji PPS.

Sąd pokoju 12 okręgu st. m. Warszawy w osobie sędziego, p. Wacława Łabęckiego, złożył na ręce swej władzy zawiadomienie w postaci raportu, iż z powodu dokuczliwego zimna, panującego w pomieszczeniu sądowym, zmuszony jest przerwać czynności z dniem 13 grudnia.

Dzieje się to, pisze „Kur. Polski”, dzięki opieszałości organów magistrackich, gdyż w miejscu dostarczenia w czasie właściwym węgla w ilości 120 pudów grubego i 120 z pospółki, dostarczono tego ostatniego w takim gatunku „piaskowym” i zupełnie mokrego, że opalanie sądu jest niemożliwe.

Podobno, że w ślad za tym sądem, i inne mają zawiesić swe czynności.

Z Kielc donoszą do „Ziemi Lubelskiej”: Na posiedzeniu Rady miejskiej publiczność, obecna na galerji, urządziła burzliwą demonstrację przeciwko Wydziałowi Żywnościowemu, kierowanemu obecnie przez p. Neugebauera, b. kom. 6 p. p. Legjonów. Komenda powiatowa z tego powodu zarządziła ograniczenie wstępu publiczności na galerję posiedzeń Rady miejskiej dla osób, które uzyskają karty wejścia.

Antysemitizm w nowej Rosji. W biurze kongresu chłopskiego został złożony wniosek, domagający się usunięcia z prezydium wszystkich żydów, jako niemających żadnego tytułu do mieszania się w sprawy rolne rosyjskie.

Donosi o tem depesza, wysłana do paryskiego „Le Temps” dnia 1 grudnia.

Kto dziś uczy się tańczyć. Wiedeńskie gazety donoszą, że na 100 uczących się tańczyć w tym roku w Wiedniu przypada 90 żydów lub żydówek. Dobrze im się widać wiedzie podczas wojny, skoro się im tańczyć zachciewa.

Nauczyciele szkół ludowych w miastach i miasteczkach. K. R. G. uchwaliła zaliczyć nauczycieli szkół w miastach i miasteczkach do kategorii osób ciężko pracujących, uprawnionych do wyższej normy żywnościowej. Osoby zainteresowane winny zaopatrzyć się w stosowne poświadczenia odnośnych Komisji.

Biuro pośrednictwa pracy. Rada miejska w Lublinie uchwaliła na wniosek rajcy Wyszyńskiego, opiewający, iż Biuro pośrednictwa Pracy ma zacząć działać od 15-go grudnia, a na jego pierwsze potrzeby zarząd miejski asygnuje 2.000 kor.

W sprawie młynów. Jak się dowiadujemy, Wydział wykonawczy K. R. G. uchwalił, że Komisje Nadzorcze, gdy uznają za niezbędne otworzyć którykolwiek z młynów, zamkniętych za przekroczenia, uczynić to mogą jedynie pod warunkiem złożenia przez młynarza kaucji, która przypadnie na rzecz Zakładów Dobroczyńnych w powiecie, jeżeli nadużycia zostaną wykryte ponownie. Komisja Nadzorcza określa wysokość kaucji, która jednak nie może być niższą od 10.000 koron.

Insultowany przez niemieckie władze okupacyjne sędzia śledczy Rosiński za przestrzeganie ustaw, przez te władze wydanych, otrzymał najpełniejszą satysfakcję. Wszelkie kroki ze strony władz okupacyjnych, przeciwko niemu wymierzone, zostały obecnie zastanowione, ponadto zaś p. Rosińskiego przeprosił w sposób oficjalny niemiecki komisarz rządowy hr. Lerchenfeld.

„Każdy jest kowalem
swojego szczęścia“ mówi
przysłowie, my twierdzi-
my, że kowal jest szczę-
śliwym dopiero wówczas,
jeżeli posiada naszego
wyrobu

Wentylator „WULKAN”.

Wentylatory zawsze nabyć można:

Zakłady Elektro-Mechaniczne
J. Gałęzowski i L. Müller

Radom, Lubelska 27.



14

Magazyn i Pracownia Obuwia Męskiego, Damskiego i Dziecinnego

Jana Winczewskiego

w Radomiu, ul. Skaryszewska 16,

poleca obuwie gotowe w rozmaitych fasonach, przyjmuje
reperacje po cenach najmożliwiej przystępnych. Zamiej-
scowej klienteli czyni ustępstwa.

7

**TOWARZYSTWO
AKCYJNE**

„Ł. J. BORKOWSKI”

Radom

ul. Szeroka 1.

Poleca: Lampki elektryczne „Ferrowat” o sile światła od 10 do 300 świec
po cenie: od Kor. 3 hal. 50 i więcej za sztukę.

Klamki żelazne i z metali nie podlegających rekwizycji od Kor. 2 h. 80 za komplet.
Sznurówka papierowe po hal. 40 za parę, Szpagat papierowy, Żelazo, Oleje,
Smary, wszelkie artykuły techniczne, Koks, węgiel drzewny, drzewo opałowe.

7

WYROBY CEMENTOWE I BETONOWE

„ZEL-BET.”

A. JANISZEWSKI

Radom, ul. Długa 1. 28.

POLECA: Dachówki piaskowo-cementowe lekkie i trwałe. Rury różnych rozmiarów do kanalizacji. Płyty trotuarowe, Rynsztoki, Podrynniki, Cembrowiny, Posadzki cementowe, Tarasy. KONSTRUKCJE ŻELAZO-BETONOWE. Słupy i słupki do ogrodzeń: ogrodów, klombów i skwerów.

PZYJMUJE ZAMÓWIENIA na roboty żelazo-betonowe. Kosztorysy i projekta.
Do dalszych okolic dostarczam dachówki i rury na ryzyko loco najbliższa stacja kolej.

2/12-2

Magazyn Obuwia

G. STANKOWSKIEGO

w Radomiu, ul. Lubelska 28.

Czym więcej kobieta się bieli, tym-
bardziej stara się okazać swoją nie-
winność.

Ludzie zamożni są więcej dobro-
czynni po śmierci, aniżeli za życia.

Czasami nie kłaniamy się komuś,
bo go za mało znamy, a niekiedy zaś
dla tego, że go znamy za dobrze.

„Pols. Tyg. Hum.”.

Nowy przemysł.

- Jasiu, tata w domu?
- W domu tata.
- A co robi?
- Ruble lata!

„Robotnik”

WODZIREJE.

Każdemu droga sławy miła,
Czy powołany lub też nie;
Byleby mrzonka się ziściła,
Trybuny się każdemu chce.

Kto żyw, ku szarzy mknie społecznej,
Choćby o szczudłach chciał się wlec,
Pęd nas opętał niebezpieczny:
Ad astra oknem, czy przez piec!

Panowie hola! Zimnej wody!
Zły duch was, widzę, sprośnie zwiódł:
Któż wkońcu będzie czyścił schody,
Gdy wszyscy pechają się na przód?

Na rozum węże, przyjaciele:
Krajowi chcecie płacić dług?
Już wodzirejów jest za wiele,
Nam też i skromnych trzeba sług.

„Kur. Świat.”.